

ŁOWICZANIN

Tygodnik społeczno-ekonomiczny i literacki, poświęcony sprawom Łowicza i jego okolic. Wychodzi co piątek.

Przedpłata z przesyłką poczt.		bez przesyłki.		Cena ogłoszeń za wiersz garmontowy lub jego miejsce:	
Rocznie rb.	3.00	Rocznie rb.	2.00	Przed tekstem na 1 stronie kop.	50
Kwartalnie kop.	75	Kwartalnie kop.	50	Nekrologi wiersz garmont.	30
Adres Redakcji i Administracji: Łowicz , Warsz. gub.				Reklamy po tekście	25
Rękopisów niezastreżonych redakcja nie zwraca.				Ogłoszenia zwyczajne	20
Redakcja jest otwartą we wtorki, środy i czwartki od 9—10 wieczorem, w niedziele i święta od 10—11 zrana.				Drobne ogłoszenia za wyraz kop. 2	
				Ogłoszenia o lokalach i poszukiwanej pracy za 3 wiersze kop. 25	
				Numer pojedynczy 5 kop.	

Prenumeratę i ogłoszenia przyjmują: na Nowym Rynku Zakład fryzjer. **F. Ziółkowskiego**, w Sochaczewie skład Aptecz. **W. Pawłowski**, w Skierniewicach księgar. **W. Zielińskiego**, w Żychlinie skład Aptecz. **W. Przeździeckiego**, w Kutnie księg. **W. Porowski**.

ZAKŁAD

Rzeźbiarsko Kamieniarski BRONISŁAWA ŁAGOWSKIEGO

— w Łowiczu. —

Wykonywa z marmuru, granitu, bronzu i kamienia: Dzieła sztuki rzeźbiarskiej i architektury, Figury, Portrety, Ołtarze, Ambony, Chrzcielnice, Pomniki, Kominki, Balkony, Tarasy, Kolumny, Schody, Wanny, Toczaki, Błaty bilardowe na stoły, konsole, bufety etc: etc: Portrety na pomniki kolorowe, wieczno-trwałe, na porcelanie.

Fabryka odlewów i narzędzi rolniczych W. SRZEDNICKIEGO i M. TATARZYŃSKIEGO w Łowiczu.

Dla wygody naszych stałych odbiorców przyjęliśmy przedstawicielstwo na **NAJLEPSZE „ŻNIWIARKI WOODA”** typu włościańskiego — lekkie a mocne, które obecnie mamy na składzie.

„Nie dla tego są **NAJLEPSZE**, że je sprzedajemy, ale **DLA TEGO SPRZEDAJEMY ŻE SĄ NAJLEPSZE!!!**”

Ceny bardzo przystępne. Cenniki na żądanie bezpłatnie. 498.

Ubezpieczajcie się od gradobicia w „Ceresie“

Ajentura w Redakcji „Łowiczana”.

KALENDARZ.

† Piątek Dezyderego B. M.*), Michała B. Sobota Joanny, Afry, Zuzanny M. m.

Niedziela Grzegorza VII P. W.
Poniedziałek Filipa i Nereusza W.
Wtorek Bedy W. K. D., Jana P. M.
Środa Augustyna B. W. Ap., Angli.
Czwartek Teodozji P. M., Marji Magdal.

*) Św. Dezyderjusz, biskup, w Lingonie (Langres) we Francji, bardzo pobożny, widząc, iż lud jego dyecezyi srodze udęrczają Wandale, udał się do ich króla, wstawiając się za nimi. Król nie chciał słuchać skarg biskupa i skazał go na śmierć, którą Dezyderjusz ochotnie przyjął za owieczki sobie powierzone; został mieczem ścięty. Przedtem wraz z nim umęczono i wielu innych z owczarni jego, których razem pogrzebano w tymże mieście.

X. ***

Do księżaków!

Kilka już razy o uszy czytelników obijała się wiadomość o budowie w Łowiczu cukrowni, raz nawet czytaliśmy, że składki zaczynają na ten cel wpływać, lecz teraz głuche milczenie. A wielka szkoda! Łowicz, to punkt wspaniały dla przemysłu rolnego, nie wchodzi czy to dla cukrowni, syropiarni, czy też dla krochmalni, lecz pewno dla cukrowni najodpowiedniejszy. Każdy prawie przemysł wymaga dobrej wody, Łowicz ją ma. Komunikacja, na którą cierpi wiele przemysłowych zakładów, jest w Łowiczu znakomita. O kapitał na założenie przemysłu, przy dobrej woli zupełnie nie trudno, na lepszy powód, ile pieniędzy w bankach Łowicza leży martwych, a jeszcze więcej chowa się w obawie, aby ludzie o nich nie wiedzieli. Jedyna przeszkoda, to brak ludzi ufających w swoje siły, ufających w potęgę kooperacji, nie bojących się tak doniosłej sprawy dla okolicy przeprowadzić. Ale ludzie się znajdują, niech tylko nieufność ustąpi miejsca zaufaniu, i niech tylko gospodarz się nie waha, pieniądź leżący w piwnicy, lub u Moška, rzucić do wspólnej udziałowej instytucji, znajdują się sami kierownicy, uczeni, rozumni, fachowcy, bo ich już dziś nie brak w naszym społeczeństwie.

Największą zaletą Łowicza jest położenie. Dochodzą dwie linie kolejowe, szos jest kilka na różne strony. Przywóz węgla, wapna, buraków, odwóz cukru, wycieczek, to są sumy, to jest kilkadziesiąt tysięcy rubli rocznie, które obciążają budżet zakładów przemysłowych, daleko od kolei i szos położonych. A jednak zakłady te prosperują, dają procent od wkładów, a często drogo jeszcze płacić muszą za sprowadzony burak z daleka, bo na

miejscu go nie mają. Łowicz na brak buraków napewno by nie cierpiał, sam leżąc w ziemi żyznej, dobrze zagospodarowanej, tuż blisko Kutnowskiego i Sochaczewskiego, w najgorszym razie Kaliskiego (które ma brak cukrowni) nie 250.000 kor. (co za normę się uważa), lecz do 400.000 kor. buraków mógłby przerabiać, a czym więcej przerobi fabryka, tym koszt przerobu mniejszy. Tyle o ekonomji, a strona społeczno-narodowa. Ilu robotników zatrzymałoby się w kraju, nie emigrowałoby na zarobki do znienawidzonych Niemców, jaką dumą jaśniałoby czoło włościanina złączonego z sąsiadami w pierwszej udziałowej w kraju cukrowni włościańskiej. Biercie się więc gospodarze, do budowy przemysłu własnego, bo znajdują się macherzy, którzy Wasz punkt znakomity, dla siebie wyzyskają i Wam, jak dotąd, prawa będą dyktować.

D.

P. R. Zamieszczając list Szanownego Korespondenta w tak doniosłej sprawie, jednocześnie zaznaczamy, iż „Gazeta dwa grosze” również w tej kwestji głos zabrała w artykule, który w przyszłym tygodniu pomieścimy.

S. K. GROBLIŃSKI.

WPŁYW ALKOHOLU.

Alkohol posiada tysiące przeróżnych „cudownych i uleczających” właściwości. Ludzie w niego wierzą, jakby w jakie zbawienie, wierzą nawet i w to, na niczym nie oparte twierdzenie, że kieliszek „wódki” lub „koniaczki”, jest stokroć lepszą ochłodą w czasie upałów wiosny i lata, niż inne płyny orzeźwiające, których jest niezliczona ilość i które nie zawierają w sobie żadnych absolutnie substancji trujących nasz organizm, jak alkohol. Mówią także, że po wypiciu choćby małej ilości alkoholu, uczuwa się ciepło, które bardzo dodatnio oddziałowuje podczas silnych mrozów. Wierzą niezachwianie w jedno i drugie, nie wiedząc, oczywiście, że jest to tylko proste złudzenie, wypływające z niezwykle odurzających właściwości alkoholu.

Niestety, niewielka tylko garstka ludzi obeznana jest z patologicznymi i fizjologicznymi skutkami alkoholu. Szerszy ogół natomiast pozostaje nadal w owym błęd-

nym przekonaniu, t. j. chwyta zimą czy latem za kieliszek, aby stosownie do pory roku, rozgrzać się albo ochłodzić, będąc niezłomnie przekonany, że dobrze czyni.

Otóż tysiące takich jednostek, nieświadomych zupełnie, lecz tylko w dobrej wierze, dla powyższych celów, przyzwyczajają się mimowoli i chęci do pojętej trucizny i z czasem pomnażają szeregi armji nalogowych pijaków. Według twierdzeń dzisiejszej medycyny, rozgrzewanie się alkoholem w czasie zimy należy uważać za objaw nader i wielce niebezpieczny, a zarazem za bardzo szkodliwy dla naszego organizmu. W naszym bowiem klimacie zima daje się o wiele dotkliwiej we znaki, aniżeli lato; ponieważ zachodzą takie okoliczności, że nadzwyczaj trudno utrzymać normalną temperaturę ciała, mimo ciepłej odzieży, mieszkania lub ruchu.

Jednakże kieliszek alkoholu jest zawsze pod ręką — starczy na to i najbiedniejszemu człowiekowi. Otóż gdy człowiek wypije kieliszek wódki w czasie sloty i zima, wnet doznaje błędnego uczucia, albowiem wódka ta sprawia wrażenie, jakoby temperatura ciała podniosła się znacznie. Kto zziębnięty do „szpiku kości“, a „kropnie“ sobie w tym czasie kieliszek wódeczki, jak to mówią, jedną i drugą „kolejkę“, temu się zaraz zdaje, że krew staje się w tej chwili gorętsza i zaczyna prędzej krążyć po całym ciele, aż do ostatnich kończyn nóg i rąk.

Tymczasem badania naukowe już dawno stwierdziły i udowodniły, że alkohol nie pomnaża wcale ciepłoty naszego ciała, lecz przeciwnie zmniejsza i osłabia jej działanie. Za pomocą termometru każdy sam wogóle może naocznie się przekonać o tym niezwykłym fakcie.

Jakże wytłumaczyć tę pozorną sprzeczność? ponieważ z jednej strony czujemy nadzwyczaj wyraźnie, że choć jeno mały

kieliszek wódki czy koniaku rozgrzał nas, jednakże z drugiej strony ciepłomierz wskazuje nieomylnie, że nam ciepła ubyło.

Otóż, powinno być wszystkim nam wiadome, że alkohol tylko wtedy działa pobudzająco na serce, to znaczy, że serce dopiero zaczyna po spożyciu pewnej dawki alkoholu szybciej i silniej uderzać. Wskutek tego działania, krew krąży prędzej po naszym ciele i obficie, dochodzi do ostatnich kończyn ciała. W następstwie zaś tego odnosimy zupełnie to wrażenie, że skostniałe części ciała się rozgrzały. Lecz jednocześnie z tym działaniem, alkohol wywołuje znaczne rozszerzenia naczyń krwionośnych. Ponieważ zaś krew skutkiem jednego i drugiego objawu w większej mierze, aniżeli w zwykłych normalnych warunkach, krąży pod powierzchnią skóry, ostudza się niezmiernie szybko, a równocześnie obniża się temperatura ciała.

Jak w wielu innych okolicznościach tak i tutaj, oszukuje nas poprostu alkohol.

To złudzenie, o którym powyżej mówiliśmy, pociąga za sobą także fatalne skutki pośrednie. Bo nieraz człowiek z natury bardzo trzeźwy i rozważny, rozgrzewając się regularnie przez pewien okres czasu kieliszkiem, staje się z czasem niewolnikiem alkoholu, czyli mówiąc otwarcie i jasno, staje się nalogowym pijakiem, wyzutym zupełnie ze wszystkich cech człowieczeństwa i jest powolną i bezbronną igraszką losu. Pozatym bezpośrednim następstwem tego sztucznego i złudnego zarazem rozgrzewania się, bywa czasem nagła śmierć.

Toć prawie każdej niemal zimy czytamy w codziennych pismach o bardzo licznych stosunkowo wypadkach śmierci wskutek zmarznięcia. Tego rodzaju wzmianki kończą się przeważnie notatką tej treści: „Nieznajomy, poprzedni wieczór przepędził w bardzo wesołym towarzystwie i przy sutej libacji. Po drodze, gdy wracał, mu-

siało go bezwątpeń ogarnąć znużenie. Usiadł więc nad drogą i zasnął. Naza-jutrz znaleziono skostniałego trupa“.

Dziwna rzecz! Do tego, aby w stanie podnieconym, t. j. w czasie osłabienia działań komórek mózgowych zasnąć na wieki, nie potrzeba koniecznie wielkich i silnych mrozów. Pisma nieraz podawały opisy o osobach, które w stanie nieprzytomnym zmarły przy 5—8 stopniach ciepła. Wyrażenie „zmarły“ nie jest właściwie użyte i zupełnie ściśle. Życie ulatnia się nie wskutek zmarznięcia ciała, lecz skutkiem nadmiernego ostudzenia krwi. Albowiem wiadome jest, że gdy temperatura naszego ciała spadnie do 27 stopni ciepła, to wtedy ustaje wszelka możność przywrócenia danego osobnika do życia.

W jaki zaś sposób ciepłota naszego ciała pod wpływem alkoholu obniża się, to wskazywaliśmy wyżej. Dlatego też bardzo mądrze czynią ci, którzy celem rozgrzania się w czasie silnego mrozu używają raczej wszelkich innych środków, które są praktyczniejsze, a nawet skuteczniejsze, niż alkohol, który tylko zdolny jest zatruć nasz organizm.

Ciepła odzież, izba, obok ćwiczeń ruchowych, są bezwątpeń naszymi prawdziwymi i naturalnymi sprzymierzeńcami wobec wroga nam wszystkim zimy. A gorąca herbata, lemoniada, kawa, rozgrzane mleko, spełniają jako napoje rozgrzewające stokroć lepiej swe zadanie, aniżeli alkohol, który za chwilowe, przemijające, acz mile złudzenie, każe częstokroć gorzko pokutować.

Z powyższego snadno możemy wywnioskować, iż alkohol to trucizna, która zabija powoli nasz organizm, czyniąc nas niezdolnymi do jakiegokolwiek pracy, oświatowo-kulturalnej. Takiej trucizny nie powinniśmy używać, wiedząc doskonale o jej zgubnych skutkach.

Wspomnienia z komisoriów mierniczych.

Kartki z pamiętnika.

I.

W latach 1885—85 roku, nie było prawie własności ziemskiej, którejby właściciel, nie wniósł podania o pożyczkę do Władz Tow. Kred. Ziemskiego. Dyrekcje szczegółowe, zarzucone były podaniami o pożyczkę, a panowie delegaci taksowi, rzemieślnym dyszlem jeździli od sąsiada do sąsiada, byleby na czas każdemu wygodzić. W takichto wędrownych Panów delegatów taksowych, udział geometry był warunkiem, sine qua non; mieli więc i geometry dobre czasy.

Cieszącym się dużym uznaniem, powagą w kółkach mierniczych był p. Józef S... rewizor pomiarów b. Komisji Przychodów i Skarbu. On to, pewnego dnia w czasie o jakim wyżej, zjawiał się w moim mieszkaniu z propozycją wyjazdu na trzy lub cztery dni w gubernię Suwalską, na sprawdzenie taksy, zarządzoną przez Dyrekcję Główną.

— Jechać trzeba jutro rano, więc decyduj się pan zaraz, kończył rewizor S... swoją propozycję.

— A, jak trzeba, to trzeba, jadę choćby na tydzień.

— Żatym, jutro o 9½ rano, na stacji kolei, warunki moje pan znasz, więc do widzenia—czekam—a zatrzymując się we

drzwiach dodał: ale... ale... jako delegat Dyrekcji—jedzie radca Ch...

Miałem więc całe pół dnia do przysposobienia się na wyjazd — nie znalazłem gubernji Suwalskiej, jechałem więc z przyjemnością. Wieczorem byłem w teatrze na przedstawieniu Wilhelma Tela, przez trupe meiningeńską. Co za gra — co za zespół!

Nazajutrz o godzinie dziesiątej rano, pociągiem pospiesznym na Białystok, Grajewo a dalej końmi wyjechaliśmy z Warszawy, na tak zwaną rewizję taksy.

Do Grajewa dojechaliśmy koleją Brzesko-Grajewską — o godzinie czwartej popołudniu, posiliwszy się obiadem w Białym Stoku. Po małym wypoczynku, najawszy powóz czteroosobowy, kryty—puściliśmy się pierwszorzędną szosą do Augustowa. Droga ta, bieży wśród lasów świerkowych z obu jej stron rozłożonych—gdzie gałęzie świerków, zupełnie prostopadle w barwach od ciemno zielonej do jasno zielonej — wychylają się na szosę. Kto raz jechał tą drogą, nie zapomni jej tak prędko; to wspaniały widok — bajeczny—nigdzie w kraju nie spotykany.

W Augustowie zatrzymaliśmy się na dłuższy wypoczynek dla koni—a dla nas na herbatę i na prawdziwą sielawę augustowskie. Ponieważ powrotna droga, miała być na Grodno—więc radca Ch... i rewizor S... zaopatrzyli się w sporą ilość rzeczywiście wybornych sielaw, żeby je zawieść gościńcem do Warszawy.

Długi czas, szosa w okolicy Augustowa, idzie nieopodal kanału Augustowskiego, lecz właśnie w czasie naszego prze-

jazdu, raz z powodu dosyć ciemnej nocy, podrugie z powodu robót na kanale—nie wiele widzieliśmy — i dobre nasze chęci musiały starczyć za uczynek.

O godzinie piątej rano zajechaliśmy w Suwałkach do jednego z lepszych hoteli. Upewniwszy się, że są po nas konie, wydaliśmy polecenie stangretowi, ażeby był gotów na południe, a sami nie rozbierając się — położyliśmy się spać. To się nam należało — za tyle godzin jazdy. Od Suwałk, czekała nas jeszcze droga do czterech mil wynosząca, gdyż jak nas tu w Suwałkach objaśniono, radca Ch... niepotrzebnie obrał drogę na Suwałki. Ale — stało się — „są sielawy“ a tak by ich nie było. W południe, poprawiwszy toalety, byliśmy w Dyrekcji Szczegółowej—a po spożyciu śniadania—wyruszyliśmy traktem sejneńskim do majątku Lejpiński p. Rom...

Jeziro Wigry z wyspą, na której zbudowano klasztor „kartuzów“, lasy prywatne i rządowe, dwory i wioski—to w dolinach to na wzgórzach, dają malowniczy widok jadącym; dobrze na zachód słońca, zajechaliśmy przed ganek obszernego dworu w Lejpińskich, witani przez gospodarza domu i dwóch sąsiadów, delegatów taksowych, na powiat sejneński.

Obiad podany wkrótce, zgromadził nie tylko nas przy stole, ale i kilka starszych pań z rodziny gospodarza domu. Rozmowa ożywiona—dodawala apetytu—lecz nie mogli nam darować tej niepotrzebnej jazdy na Grajewo, mając o wiele bliższą na Grodno.

(d. c. n.)

Mari.

Preludjum.

Deszcz cicho, sennie mży;
Po szybie krople cieką,
Wiatr skargi niesie hen, daleko
Snują się blade mgły.

Pierzchnęły z duszy sny
Tak chciałoby się szlochać!...
I pocóż teraz tęsknić, kochać?...
Gdy już okwitły bzy...

Tak dziwnie serce drży
Czy to był sen, marzenie?...
... to było szczęścia przypomnienie
A szczęściem byłeś ty!...

J. A. Ł. z K.

Męka.

Czułeś się kiedyś szczęśliwym bardzo, kochanym, pożytecznym. Lecz gdy cię spotwarzono, kolega ten i ów zdradził, przyjaciele w których ty wierzyłeś i życie byłbyś oddał za nich — uczynili to samo, ludzie podli jak szakale, jak te jastrzębie, szpony swe wpijają w twe ciało i piją krew twoją i ten chleb czarny, na który tak ciężko pracować musiałeś, coś nim dzieci swe karmił — chcą wydrzeć. Odebrać chcą sławę, dobre imię, które dla człowieka jest tak drogie, które starałeś się zdobyć życiem uczciwym, pożytecznym i w sercu twym dla tego życia była tylko miłość bezgraniczna, dla braci służba — dziś spotyka cię urągawisko, wzgarda. Miałaś pracę społeczną, nią żyłeś, dla niej cierpiełaś i to nie twoje i to ci zabierają, zdrajcą cię czynią w oczach twych ciemnych jeszcze braci. Ludzie, z którymi pracowałeś, niosą ci zdradę, przyjaciele jeden po drugim usuwają się od ciebie, robi się wokół pustka, bo złość ludzka jak huragan, jak mór, zmiata przed tobą szczęście i coraz straszniej, coraz boleśniej w duszy.

Spozierasz wkolo siebie, jeszcze widzisz przyjaciół najbliższych, ale już i oni cierpią wraz z tobą, więc ból jeszcze większy masz w sercu, ach, jakże rad byłbyś za nich cierpieć, ach! jakże byś ty rad odjąć im tę mękę. Patrzysz, oto dziatki twe jeszcze wesolo wkolo ciebie szczebioczą, nie rozumiejąc męki swego rodzica, żona pogrążona w smutku, spoziera zbolalemi oczami w nieskończoną dal, nie umie cię pocieszyć, nie wie jak przystąpić do tego zbolalego serca, aby choć trochę przynieść ulgi.

Słyszysz szmery, nasłuchujesz, oto zbuntowani ciemni bracia przeciw tobie, robią cię wrogiem kościoła, tego, który zawsze tak się modlił przed każdą swą pracą, robią cię zdrajcą, widzisz tam dawnych znajomych, przyjaciół, kolegów, a może i brata, każdy ma kamień w rękę, czekając tylko hasła, by cię ukamienować.

O! bo wolałbyś stokroć by kamienie na ciebie spadły, niż słowa fałszywe, najpojojone zemstą.

Zwracasz oczy w stronę ludzi uczynnych, szukasz u nich pociechy, lecz próżno; każdy zajęty sobą, nie pojmie twego bólu, twej rozpacz, twej męki; musisz zginąć złamany bólem. O nie! wznosisz oczy, szukasz Boga, on jeden pojmie twą mękę, widzi twe serce i przyjdzie z pomocą. Lecz coraz ciężiej i ciężiej i coraz głębiej cierń w serce się wżera, coraz czarniej wokolo. Za co cierpię, pytasz sumienia? Oto mówi ci: za prawdę. Za prawdę, powtarzasz raz i drugi i jakaś moc wstępuje w ciebie, jakieś nowe życie tak potężne, że wszystkie smutki i bóle nikną a ty powtarzasz zbolalemi ustami: *za prawdę!* a oczy promienieją radością, prostujesz swe kości, idziesz śmiało na mękę, na śmierć za prawdę, bo i Pan Twój Jezus za prawdę życie oddał. On jeden czuje twój ból. Błogosławi twej męce.

O już męka słodką ci jest.

Wtedy usta twe szepczą: Boże! odpuść im — bo nie wiedzą co czynią.

Franciszek Wojda z Soboty.

Z CYKLU: „POŻÓŁKLE LISTKI”.

X.

Nie chcę ja grzebać w popiele... oj, boję się grześć...
Bo się może wfelki pożar, hen pod niebo wzniesić;
W tej pożodze splonie serce jak pajęcza nić,
A ja życia jeszcze pragnę — chcę marzyć i śnić!..

I uciekłem od twej rzeki, straszy mię jej toń,
By mię twoja ruszałeczko nie popchnęła dłoń...
Od każdego stronię zdroja, (trwoży mię i zdrój),
By mi zmysłów nie pomógł wizerunek twój!..

Gdybyś ty mię pokochała, choćby kilka chwil,
Przybliżyła byś mi szczęście o miliony mil...
Nie spadłbym ja w otchłań smutku, jak w jesieni
[Iść...]

Śmiało mógłbym jak zwycięzca przez to życie iść...!

Albo lepiej mię nie kochaj! niech tonę we łzie...
Bo by pożółkły świat z zazdrości, z nienawidził mię,
Nie spotykaj mię już nigdy śród życiowych dni
Niech się łezka w moim oku aż do zgonu lśni...!

Nie wspominaj nigdy tego, co miłością żył.
Co cię kochał i uwielbiał ile stało się...
Zatrac nawet ślad postaci tej z dalekich stron,
Jakby przyszedł po nią zdawna odpocznienia skon...!

O, bądź szczęśna... niech cię kocha jak ja cały świat,
Niech ci woni w życia dobie upojenia kwiat...
Niech się wszystko do stóp chyli jak dojrzały łan,
Niech marzeniom twoim wszystkim błogosławi Pan.

Mizar.

1.600-rocznica.

(Dokończenie).

Ojciec Św. Pius X, ustanawiając ogólny rok radości, jubileusz powszechny, na pamiątkę pokoju, danego Kościołowi przez cesarza Konstantyna, wydał w d. 7 marca 1913 r. Encyklikę, w której wspomina przedewszystkim o szczęśliwym wydarzeniu, gdy przed 16-tu wiekami Kościołowi została dana możność swobodnego rozwoju, poczym wzywa wszystkich wiernych, w całym świecie, do uczynków miłosiernych i do pomnożenia w tym czasie modłów do Boga, Najświętszej Dziewicy, do Wszystkich Świętych, a w szczególności Apostołów. Encyklika ta zarządza, iż w tym

roku jubileuszowym radości, zyskają odpust zupełny wierni, mieszkający w Rzymie, lub którzy przybędą do Rzymu, którzy w czasie między niedzielą Białą (Przewodnia 30 marca) a świętem Niepokalanego Poczęcia Najświętszej Marji Panny (8 grudnia) odwiedzą dwa razy bazyliki Św. Jana Lateraneńskiego, oraz Św. Piotra i Pawła, i tam pomodlą się za pomyślność Kościoła i wiary, oraz Stolicy Świętej, o wytepienie herezji, nawrócenie wszystkich grzeszników i za pokój i jedność wszystkich chrześcijan, dalej przystąpią do spowiedzi i komunji i udziela jalmużnę według możności. Ci którzy nie mogą przybyć do Rzymu, mogą uzyskać także zupełny odpust, jeżeli odwiedzą sześć razy kościoły, wskazane przez krajowego biskupa i spełnią uczynki miłosierne. Ten zupełny odpust może być także przekazywany duszom w czyśćcu cierpiącym. Encyklika zatwierdza dalej także warunki szczególne, na których podstawie mogą uzyskać odpust osoby znajdujące się w podróży, chore i więźniowie.

Każdy biskup w swojej diecezji upoważniony jest do oznaczenia terminu rozpoczęcia tego jubileuszu.

Księgarnia pisma „Przegląd Katolicki“ dla upamiętnienia tego roku wydała książeczkę, w której pomieszczono Encyklikę, krótki życiorys Konstantyna Wielkiego, uwagi o Jubileuszu i odpustach, modlitwy przy nawiedzaniu kościołów według intencji Ojca Świętego, wreszcie notatki na każde z takich odwiedzin kościołów. Książeczkę zdobią 4 pięknie wykonane ryciny, dotyczące jubileuszu.

W Rzymie nabożeństwa przepisane, odbywają się uroczystie dla wszystkich narodowości w bazylice Św. Jana Lateraneńskiego.

W d. 6 kwietnia, odbyło się nabożeństwo według obrządku greckiego, a d. 8 t. m. dla Słowian obrządku łacińskiego odprawił ks. Franciszek Albin Symon, arcybiskup attalijski, a kazanie wygłosił O. Paweł Smolikowski, z zakonu Zmartwychwstańców.

Dnia 5 kwietnia, pielgrzymom, przybyłym z Francji i Lombardji, Papież udzielił specjalne posłuchanie. Kardynał Ferrari z Lombardji w imieniu pielgrzymów wygłosił hołdownicze przemówienie, na które, odpowiadając Ojciec Św. Pius X, w końcu tak się wyraził: „Rzeczą konieczną jest, aby rządy przyszły do przekonania, że prześladować Kościół, przynoszą szkodę samym sobie; Kościół bowiem, to czynnik ładu i porządku“.

W Wielkim Księstwie Poznańskim, pod przewodnictwem biskupa — sufragana poznańskiego, ks. Edwarda Likowskiego, administratora archidiecezji Gnieźnieńsko-Poznańskiej i ks. D-ra Józefa Surzyńskiego, z powodu jubileuszu zorganizowano wycieczkę z archidiecezji, do której przyłączyli się wierni z Prus, z Królestwa Polskiego, z Galicji i Lodomerji i Wielkiego Księstwa Krakowskiego w Austrii i w liczbie 350 osób przybyli do Rzymu. W d. 18 kwietnia kardynał — sekretarz stanu Merry del Val przyjmował pielgrzymów i wyraził ubolewanie, że wskutek ciężkiej choroby, nie może ich przedstawić Ojcu Św., Temu który zawsze tak cętnie przypuszcza do tronu swego i serdecznie wita katolików z Polski. Biskup — sufragan Likowski odczytał zredagowany w gorących słowach, po łacinie, adres, wyrażający najszczerze przywiązanie do Stolicy Apostolskiej i do Ojca Św., oraz złożył głębokie i prawdziwe życzenia wyzdrowienia dla Papieża Piusa X. Kardynał w imieniu Ojca Św. udzielił pielgrzymom błogosławieństwo apostolskie.

Dnia 20 kwietnia odbywało się solenne nabożeństwo w bazylice Watykańskiej Św. Piotra, które celebrował kardynał Marjan Rampolla del Tindaro. Na nabożeństwie tym byli obecni, — Angelo Sarto brat Papieża, siostra Marja i siostrzenica Gilda Satolin, oraz pielgrzymi polscy z Ks. Józefem Surzyńskim na czele.

Pielgrzymka poznańska po przebyciu jakiegoś czasu w Rzymie, udała się następnie na Malte, dla przyjęcia udziału w Kongresie Eucharystycznym, który odbył się w La Valetta, głównym miastem tej wyspy.

Jubileusz roku radości w Rzymie rozpoczął się w dniu 27 kwietnia uroczystym nabożeństwem w kościele św. Pawła. Kardynał-legat przed papieskim ołtarzem odprawił sumę w asystencji arcybiskupów, biskupów i opatów. Po południu odprawione zostały pontyfikalne nieszpory, były wystawione relikwie, poczem było odśpiewane „Te Deum“ i udzielono błogosławieństwa.

Ks. Kazimierz Michalkiewicz, protonotariusz apostolski, administrator diecezji Wileńskiej, podał do zatwierdzenia Ministerjum Spraw Wewnętrznych spis osób należących do komitetu diecezjalnego, utworzonego dla urządzenia uroczystości jubileuszowych. Zadaniem komitetu, pod przewodnictwem ks. Administratora, do którego weszli księża i osoby świeckie, będzie urządzenie obchodu jubileuszowego w diecezji wileńskiej, skierowanie dobrowolnych ofiar, jeżeli jakie będą od miejscowej ludności, na kościół — pomnik w Rzymie, i zorganizowanie pielgrzymki do Rzymu.

Komitety podobne będą tworzone po całym świecie katolickim, nie wyłączając nawet najbardziej barbarzyńskich krajów, bo to rocznica tryumfu idei chrześcijańskiej nad światem pogańskim.

Z listu pasterskiego J.E. biskupa kujawsko-kaliskiego, ks. Stanisława Kazimierza Zdzitowieckiego przekonywamy się, że i w Królestwie Polskim uroczystość jubileuszowa będzie obchodzona. Bowiemy w liście tym, który miał być odczytany w diecezji kujawsko-kaliskiej we wszystkich kościołach w niedzielę Wielkanocną, ks. biskup wspomniawszy o uroczystościach, jakie z powodu rocznicy ogłoszenia edyktu Medjolańskiego, odbędą się w Rzymie, tak się wyraża: „Na naszej ziemi — główny obchód urządzimy nie gdzie indziej, jeno na Jasnej Górze, która była, jest i będzie tronem Matki przenaświętszej, wyjątkowo przez cały naród ukochanej. W rocznicę tryumfu Krzyża poświęcimy tam ku czci Bożej wspaniałe szpizowe Stacje Męki Pańskiej, wystawione wokoło wałów jasnogórskich. Na obchód podążycie wy, i znowu setki tysięcy serc polskich ze wszystkich stron rozległej ojczyzny otoczą radosnym kołem onej twierdzy naszą, uzbrojoną w moc cudownego Boga. Narazie niech wam bracia wystarczy wiedzieć o tym, że poświęcenie odbędzie się w tym roku. O szczegółach i czasie uroczystości jubileuszowych nie omieszkamy w krótko was powiadomić.“

Zenon.

Sprawozdanie

T-wa Straży Ogniovej Ochotniczej w Łowiczu za rok 1912.

W roku sprawozdawczym Towarzystwo liczyło członków honorowych 7. Dożywnych ofiarodawców 1, ofiarodawców 125, członków czynnych 159.

Zarząd Towarzystwa stanowili z urzędu: Naczelnik Straży Ziemskiej powiatu Łowickiego W. I. Feoktistow, prezydent miasta Łowicza A. N. Nieczajew i następujący członkowie z wyboru: Prezes Dr. Stanisław Stanisławski, członkowie: Stefan Markowski, Władysław Tarczyński, Aleksander Niebudak, Antoni Trawiński, Emil Balcer, Jakób Wasilewski, Juljusz Gierasiewicz, Dr. Szymon Karlsbad, sekretarz Rady, Naczelnik Straży czynnej p. Antoni Trawiński, pomocnik Naczelnika p. Emil Balcer, Kapelan straży ks. Prefekt Maksymilian Cichocki. Gospodarzem straży jest Emil Balcer, Kapelmistrzem straży p. Maciej Cichomski, dożywni opiekun skarbcia p. Władysław Tarczyński, Pisarz zarządu p. Szczepan Guzek, pomocnik gospodarza p. Dominik Pacho, Lekarz Straży Dr. Szymon Karlsbad, Felczer straży Szczepan Guzek.

W roku sprawozdawczym zarząd odbył 11 posiedzeń. Straż czynna składa się z 5 oddziałów, dziesiątki sanitarnej i orkiestry. Oddział I toporników liczył 28 członków, dowódca p. Jakób Wasilewski, pomocnik Aleksander Niebudak. Oddział II bosakarzy liczył 22 członków, dowódca p. Walery Kukliński, pomocnik p. Franciszek Walczak. Oddział III sikawkowy liczył 47 członków, dowódca p. Henryk Markowski, pomocnik p. Konstanty Wojciechowski. Oddział IV wodny, liczył członków 29, dowódca p. Juljusz Gierasiewicz. Oddział V porządkowy liczył 11 członków z pełniącym obowiązki dowódcy p. Szczepanem Guzkiem. Dziesiątka sanitarna przyłączoną jest do oddziału V i liczyła członków 7 na czele z D-rem Szymonem Karlsbadem i felczerem p. S. Guzkiem. Orkiestra miała 17 członków z ks. Cichockim zarządzającym i p. Cichomskim kapelmistrzem na czele.

W roku sprawozdawczym straż odbyła ćwiczeń 19 w okresie czasu od 28 kwietnia do 6 października roku ubiegłego. Alarmowaną była straż w roku sprawozdawczym 26 razy, w tej liczbie alarm fałszywy był jeden. Przy pożarach straż pracowała 15 razy w mieście i okolicznych wioskach, zaś z powodu tony w znacznej odległości, straż była alarmowana 12 razy.

Tabor i inwentarz towarzystwa: a) własność kasy miejskiej w budynkach, sikawkach beczkach i t. p. przedstawia wartość rb. 7690 k. 50; b) Własność Towarzystwa: w budynkach, narzędziach ogniowych, dzwonach alarmowych, sikawkach, beczkach, pogotowiu pożarniczym rb. 10,182 kop. 16. Skarbiec towarzystwa przedstawia wartość rb. 752 kop. 55.

Dochody towarzystwa w roku sprawozdawczym wyniosły rb. 2641 k. 71, rozchody rb. 1598 k. 97. Remanent na rok 1913 rb. 1042 k. 74. Kasa pomocy: remanent z r. 1911 rb. 1346 k. 60, przybyło z kasy ogólnej 10% od remanentu rb. 91 k. 78, z ofiar rb. 6 k. 70. Razem pozostaje na rok 1913 rb. 1445 k. 08. Budżet na rok 1913 oznaczono w sumie rb. 5,100.

Kronika miejscowa.

+ **Procesja Bożego Ciała.** Doroczna procesja Kolegiacka odbyła się przy wyjątkowo pięknej pogodzie i nadzwyczaj uroczystym nastroju. Około godziny 11-ej przybyła procesja od Ś-go Ducha do Kolegiaty wraz ze wszystkim cechami, feretronami i emblematami niesionymi przez białe ubrane, jak również i w wiejskich strojach, dziewczynki. Na czele szła orkiestra kościelna Ś-go Ducha.

Po godzinie 12-ej uderzono we wszystkie dzwony i uroczysty pochód przy odgłosie kotłów, orkiestry i śpiewów kościelnych, powoli zaczynał się wylaniać z kościoła Kolegiackiego. Procesję prowadził Jks. Kanonik Niemira, w asystencji wszystkich księży, znajdujących się w Łowiczu.

Przy pierwszym ołtarzu urządzonym przed t. z. wikarjatą, ewangelię odśpiewał Ks. Dr. Hilchen, poczem cnór mieszany, pod dyktando p. Maziarczyka, bardzo podniosłe odśpiewał „O salutaris“.

Drugi ołtarz, przed lokalem Resursy Rzemieślniczej, urządzony był staraniem członków tejże Resursy i zwracał powszechną uwagę. Obok ołtarza ustawiono olbrzymie świerki. Ponad ołtarzem od balkonu zwieszał się olbrzymi dywan ozdobiony godłem resursy: dwie na krzyż wzniesione ręce, jedna trzyma młot, druga zapaloną pochodnię, ponad niemi herb miasta — pelikan. Po obydwu stronach dywanu umieszczono godła wszystkich cechów — co nadawało ołtarzowi charakter korporacyjny. Straż przy ołtarzu pełnili członkowie Resursy. Ewangelię odśpiewał ks. M. Cichocki, zaś na balkonie nowoorganizujący się męski chór resursy również pod batutą p. Maziarczyka bardzo pięknie odśpiewał „O sanctissima“.

Trzeci ołtarz urządzony był staraniem pani Bluhmowej, oprócz zewnętrznego urządzenia nadzwyczaj efektownie był ubrany żywymi kwiatami. Tu ewangelię św. odśpiewał Jks. Żelazny, zaś chór — również pod batutą p. Maziarczyka — odśpiewał „Ecce angelorum“.

Ołtarz czwarty urządzony był przed kościołem po-Pijaskim, również efektownie, staraniem Straży Ogniovej Ochotniczej Łowickiej. Ewangelię św. odśpiewał Jks. Podbielski, zaś pienia chóralne chór kolegiacki pod batutą p. Maziarczyka. Przybyło dużo osób z różnych stron kraju, aby przyjąć udział w naszej uroczystości, która istotnie imponowała liczbą zgromadzonych wiernych.

OFIARY.

Zamiast wieńca na grobie ś. p. Haliny Brzozowskiej złożyli na cel społeczny do uznania rodziny: Karol Maciejko rb. 2, Helena Szymanowska rb. 1, Emilja Bether rb. 1, Stanisław Diehl rb. 1.

+ **Wycieczka Szkoły pani Walickiej.** Wycieczka złożona z sześćdziesięciu uczennic klas wyższych pod opieką pani Walickiej, kierowniczką szkoły prywatnej w Warszawie i paru nauczycielek, przybyła na dwa dni na Księstwo. Jeden dzień spędziła wycieczka we wsi Domaniewice, podejmowana przez gospodarzy miejscowych, drugi dzień w Łowiczu.

Dla mieszkańców Domaniewic jak i dla osób, które miały łączność z wycieczką w Łowiczu, chwile spędzone razem pozostaną nadlugo miłym, serdecznym wspomnieniem.

Wycieczka wykorzystala każdy moment, aby odnieść jak najwięcej pożytku. Już o 7-ej rano zwiedzała fabrykę chemiczną. Zbiory pana Tarczyńskiego wzbudziły podziw i tak wielkie zainteresowanie, że z zalem rozstawały się z niemi dziewczęta. W kolegiacie udzielał objaśnień p. Tarczyński, zaś p. Aleksander Janowski, wiceprezes Towarzystwa Krajoznawczego z Warszawy, mówił o pomnikach Prymasów, znajdujących się w kolegiacie. Wycieczka zwiedziła ruiny zamku, przedziałnię Inu p. Balcera, Arkadję. Ze zbiorów P. Towarzystwa Krajoznawczego budził największe zainteresowanie dział ludowy, zwłaszcza w wyci-

nankach podziwiano wielkie zdolności Księżanek.

Młode, pełne entuzjazmu, szczerości, prostoty dziewczęta całym zachowaniem swoim zaświadczają, że Szkoła ta rozbudziła w nich głęboką inteligencję, że nauczyła miłować gorąco pamiętki przeszłości, że bliskie im jest wszystko, cokolwiek dotyczy dorobku kulturalnego naszego narodu. Dzień spędzony na wsi, zbliżenie się z mieszkańcami chat jest świadectwem, że Szkoła ta nietylko w słowach uznaje miłość bratnią, ale wprowadza je w czyn. Wycieczka ta powiedziała sześćdziesięciu dziewczętom zamieszkałym w różnych stronach Polski, że pod strzechą słomianą biją serca gorące, które potrafią odczuć i wywzajemnić się za okazaną życzliwość.

+ **Niedoręczanie gazet.** Mieszkańcy stacji Pniewo skarżą się, że nie otrzymują gazet we właściwym czasie, często zaś zupełnie ich nie dostają. Podobno gazety giną w pociągu—gdyż poczta w Żychlinie dostarcza wedle możliwości dosyć akuratnie.

+ **Krzyż pamiątkowy.** W dniu 8 maja ks. Prałat Karpiński, przy udziale licznie zgromadzonego ludu, na granicy Zielkowic i gruntów miejskich poświęcił krzyż na pamiątkę 1600-letniej rocznicy oswoobodzenia kościoła od prześladowania pogan. Krzyż własnym kosztem ufundował znany ze swej pracy na niwie społecznej, włościanin Stanisław Kolos. Sąsiedzi wyrazili fundatorowi głęboką wdzięczność za tę pamiątkę.

+ **Kutnowskie T-wo Krajoznawcze.** Sekcja wycieczkowa Kutnowskiego Oddziału Pol. Tow. Krajoznawczego urządza w sezonie letnim roku bieżącego następujące wycieczki:

25-go maja wspólnie z Oddziałem Kujawskim do Bobrownik, Nieszawy, Raciążka i Ciechocinka.

8-go czerwca do Łowicza.

28, 29, 30 czerwca i 1-go z Oddziałem Kujawskim do Puław, Kazimierza n/W. i Lublina.

6-go lipca do Tumu i Łęczycy.

20-go lipca do Chodcza.

15, 16 i 17 sierpnia do Gostynina, Płocka, Dobrzynia n/W. i Włocławka.

Program szczegółowy każdej wycieczki będzie ogłoszony w swoim czasie w Dzienniku Kujawskim względnie w Tygodniku Kutnowskim.

+ **Wycieczka do Liskowa.** Przypominamy, że Towarzystwo Krajoznawcze urządza wycieczkę do Liskowa dnia 1 czerwca. Koszta wycieczki bez przejazdu ze stacji Radliczyce wynoszą od osoby 5 rb. 10 kop. Kto zechce dojechać furmanką z Radliczyce do Liskowa dopłaca rubla. Wyjazd nastąpi koleją Kaliską o 10 rano dnia 1 czerwca t. j. od tej niedzieli za tydzień. Zapisy przyjmowane będą do d. 25 maja. Pozostało więc mało czasu, kto chce jechać, niechaj spieszy do pana Rybackiego lub do Towarzystwa Krajoznawczego, aby zapisać się na listę wycieczkowiczów.

+ **Wycieczka.** W ubiegłą niedzielę Koło Ziemianek z Główna przyjechało do Łowicza pod przewodnictwem pani Kączkowskiej Marji. Uczestniczki zwiedzały Kolegiatę, muzea, spędziły czas dłuższy w Towarzystwie Krajoznawczym i w kinematografie.

+ **Wycieczka Kursów Rolniczych w Łowiczu i w Ławickim.** Uczniowie Kursów Rolniczych w Mieczysławowie w Kutnowskim, noszących nazwę imienia fundatora Kursów, pana Mieczysława Kretkow-

skiego,—synowie włościan rolników z różnych stron Polski i Litwy, odbędą pięciodniową wycieczkę pieszą po Księstwie Łowickim pod przewodnictwem swoich nauczycieli. Dzień 26 maja, t. j. nadchodzący poniedziałek spędzi wycieczka w Łowiczu na zwiedzaniu kościołów, muzeów i fabryk.

NOWINY Z OKOLIC.

Z powodu zawiadomienia p. Podczaszego, który z braku czasu nie może dalej nadsyłać nam nowin z okolic, ten bardzo ważny dział powierzyliśmy p. *Cesarzowski Wojszkiemu*, rolnikowi i obywatelowi z okolic Żychlina, który poczynając od dnia dzisiejszego stale będzie nas zasilac korespondencjami z okolic Kutnowskiego i Gostyńskiego, starając się jak i p. Podczaszys najglówniejszą uwagę zwracać na życie kulturalno-społeczne.

Redakcja.

-o- **Wiadomości z Żychlina.** Kilka słów o straży ogniowej. I najpoważniejsza nasza instytucja społeczno-ratunkowa, ochotnicza straż ogniowa, wymaga nieco obszerniejszego omówienia w jej wadliwej, że tak powiem organizacji gospodarczej, która bardzo szwankuje, tamując rozwój życia społecznego w tak uśpionym grodzie, jak Żychlin.

Chcę właśnie uprzejmie zainterpelować Szanowny Zarząd, dlaczego do tej pory nie rozszerzono budynku straży ogniowej? Wszak o tym już się wiele mówi od dwóch przeszło lat, a budynek szczupłuteńki jak stał tak stoi...

Ileż to szkody przynosi licznym mieszkańcom Żychlina i jego ludnej okolicy? Przekonamy się zaraz.

Sala teatralna zaledwie pomieści 100 osób. Czy może tedy przyjechać do Żychlina p. Namysłowski ze swą drużyną; czy może przyjechać jakaś poważniejsza trupa aktorów prowincjonalnych, by odegrać naprz. „Obronę Częstochowy“ lub inny jaki wzniosły dramat albo komedję? Czy może przyjechać jaki prelegient wygłosić odczyt?

Zapewne, że nie. Bo czyż 100 osób licząc średnio po 75 kop. mogą pokryć koszta choćby tylko samego urządzenia takich przedstawień lub odczytów? Nawet i tego nie!

Więc nic dziwnego, że wszyscy pomijają Żychlin, a jeśli od czasu do czasu zjawi się jakaś banda wędrownych spryciarzy, to po to, by demoralizować jeszcze więcej mieszkańców!

Wreszcie i sami nasi amatorzy odczuwają mały lokal. A przecież przed laty można było przystąpić do urzeczywistnienia upragnionego celu. Przypomnijmy sobie dobrze zebranie Tow. Pożyczkowo-Oszczędnościowego w 1912 r., i przypomnijmy sobie projekt d-ra Budzyńskiego, który prosił, by członkowie Towarzystwa całą dywidendę za rok 1911 ofiarowali na powiększenie remizy. Co prawda, była to suma nieduża, bo 800 rubli wynosząca, ale postanowiono odwołać się do ofiarności społeczeństwa i ziemiaństwa okolicznego. Wreszcie w kasie strażackiej było 1000 rubli gotówki, a pozatym można było zaciągnąć długoterminową pożyczkę. I takim oto sposobem byśmy mieli w Żychlinie wspaniały dom ludowy, w którym dr. Budzyński projektował założenie wzorowej czytelnicy, spółki szewskiej, sklepu spółdzielczego, teatru wzorowego, jednym słowem takich instytucji, które są niezbędne dla coraz to większego rozwoju życia społeczno-kulturalnego.

Sam dr. Budzyński dla zachęty ofiarował 100 rubli.

Ale, gdzietam! Wszak dr. Budzyński, to nieprzyjaciel przeciwnej strony, dlatego, że ma za duże szczęście do chorych, bo dobrze leczy takowych. I ta przeciwna strona wszystkie szlachetne zamiary dr. B. obróciła w niwecz.

Naturalnie, dr. B. widząc, że jego owocna praca społeczna traktowana jest po macoszem, zrzekł się wszelkich placówek społecznych i usunął się do cichej swojej zawodowej pracy.

Uplętnęło już od tego czasu półtora roku, a budynek straży jak stał w owe czasy, tak i teraz stoi pustkami, bez życia. Dopiero w ostatnich tygodniach dzięki niezamordowanej działalności pana Webera i p. Miedzińskiego w dniu 21 i 22 maja będą odegrane dwie komiczne jednoaktówki: „Werbel domowy“ i „Fatalista“, oraz odbędzie się popis amatorskiego chóru śpiewaczego, o których to sztukach podam szczegółowe sprawozdanie w następnym numerze „Łowiczana“.

Może teraz za to nowy naczelnik straży, p. Leonard Zawadzki, zajmie się tą ważną sprawą, a przypuszczamy, że praca jego wyda pożyteczne owoce, bo już przez ten jeden rok swego przewodniczenia w straży, wykazał, że potrafi dużo zdziałać!

Oby to jaknajprędzej nastąpiło!

-o- **Odrodzenie ludu.** Pomalu zaczynamy iść naprzód. Zwątpienie w lepszą przyszłość znika: chłop polski, ten fundament narodu, budzi się z głębokiego snu, przykładą ręce swe do ogólnej pracy społecznej dla dobra kraju.

Ten ciemny chłop już inny jest dzisiaj: on jest uświadomiony, że jest narówni z innymi warstwami narodu polakiem - obywatelem, a dowodem tego choćby nasi bracia włościanie z Gostyńskiego.

Miałem właśnie przyjemność rozmawiać ze światłym włościaninem w wiosce L., Antonim B. Ze względu na to, iż wywody chłop-polaka są bardzo zajmujące, umieszczam je poniżej w skróceniu, by zachęcić i inne miejscowości do takiego uświadomienia ludu polskiego.

— Co u was, w waszych stronach nowego, kochany bracie slychać? pytam Antoniego, już dosyć poważnego człowieka, może w pięćdziesiątym roku życia.

— Ano, źle i dobrze. Ja tam będę panu opowiadał o tym dobrym.

Przedewszystkim, zaczyna Antoni, teraz my, chłopie, zupełnie inaczej się czujemy. Już nie masz w naszej wiosce takiego coby nie umiał jako tako czytać, któryby nie trzymał chociaż „Świątecznej“. Mamy obecnie ochronkę, mamy i szkołę i straż ogniową. Obecnie tak zaczytaliśmy się o Liskowie, że zamierzamy i naszą wioskę choć w części podobną do niego uczynić. Na początek zakładamy spółdzielczą mleczarnię i masłarnię — oto nasze dobre nowiny. O złych zaś nie będę mówił panu.

— A któraż z gazet ludowych wam się najlepiej podoba, zacny Antoni, zapytuję go.

— „Lud Polski“, mój panie. To złota nasza gazeta. Takiej jeszcze nie mieliśmy. Ona wszystko z taką zachętą pisze, że my ją czytamy uważnie gromadą wieczorami. Tak, panie, my teraz wydzwigamy się z jarzma ciemności, a idziemy naprzód do światła, któreby nam przed oczami świeciło, a tym precudnym światelkiem naszym, to uświadomienie nas, że ten lud również jest częścią składową narodu i że razem z całym narodem powinien pracować dla dobra ojczyzny!

To mi powiedział chłop polski i to mi wystarcza do ufania, iż lepsze czasy nastają dla narodu i ojczyzny!

-o- **Kradzieże.** Nie przebrzmiały jeszcze okradzenia sklepu spółdzielczego w Żychlinie, a oto już mamy do zanotowania śmiałą kradzież, popełnioną w dniu 14 maja w sklepie spółdzielczym w Sleszynie (pow. Kutnowski). Tym razem w nocy nieznani złoczyńcy wyrwali okno i zrabowali różnych towarów na sumę przeszło 200 rubli. Prawdopodobnie w Żychlinie jak i jego okolicy grasuje dobrze zorganizowana banda rzezimieszków, którą koniecznie trzeba wykorzenić.

-o- **Jak się rozwija kooperatywa pożyczkowa w gub. Piotrkowskiej.** Warto się nieco bliżej przyrzeć rozwojowi Towarzystw Pożyczkowo - Oszczędnościowych w gub. Piotrkowskiej.

Według danych urzędowych do dnia 1-go stycznia 1913 r. w gub. Piotrkowskiej liczono 112 Tow. pożyczk-oszczędn. z ogólną liczbą członków 99522. Kapitał udziałowców wynosił 3,996,760 rb. 4 kop. Kapitał własny Tow. wynosił 10,783 rub. 45 kop. Kapitał zapasowy wynosił 186,498 rub., na inne cele przeznaczono 108,585 rub. 42 kop., wkłady wynosiły 13,088,115 rub. 11 kop., pożyczki w Banku Państwa 17,500 rub., w innych bankach 144,810 rb. 91 k., 1815 rb. Tow. otrzymały z różnych operacji pieniężnych. Kapitał obrotowy wynosił 288,685 rb. 45 kop., zyski i procenty 540,925 rub. 45½ kop. Depozyty Tow. pożyczk.-oszczędn. w Banku Państwa i innych instytucjach wynosiły 28,991 rub. 60 kop., kapitały prywatne 250,052 rub. 55 kop. T-stwa wydały pożyczek na sumę 14,055,300 rb. 48 kop. Wartość zakupionych towarów znajdujących się w składach Tow. sięga 4,551 rub. 66 kop. Towarzystwa posiadały gotówką 258,823 rb. 4 kop., bilans ogólny wyrażał się w pokażnej sumie 15,391,968 rb. 11 k.

To tylko cyfry urzędowe.

Górą kooperatywa w Piotrkowskim!

Cezarjusz Wojszycki.

Wolne głosy.

Czytałem w jednej gazecie, że gdzieś na Morawach i Czechach młodzież urządza takie godziwe zabawy i rozrywki, a urządza je w niedziele i święta po południu. Młodzież już wybiera miejsce dokąd wycieczka ma dążyć i godzą grajków, o których dziś nie trudno, bo w każdej większej wsi się znajdują i o godzinie zgóry oznaczonej schodzą się zwykle wszyscy uczestnicy zabawy i całą gromadą z muzyką na czele wyruszają do lasu, i tam na jakiejś dogodnej do tańca polanie rozkładają się obozem, i młodzież przy dźwięku muzyki zaczyna hasać wesoło. Starsi zaś siedzą wokoło zabawiając się pogawędką. Często zaś o tym myślę i zastanawiam się, czyżby i nasza młodzież wioskowa nie mogła u nas takich godziwych zabaw i rozrywek po pracy urządzać, i ktoś mógłby się zająć przygotowaniem potrzebnych produktów i zapasów, za co oczywiście każdy płaciłby sam za siebie. Lecz u nas młodzież nie umie się tak bawić, oni potrzebują złożyć się po parę złotych i przywieźć ze trzy beczki piwa, z gąsior wódki i dopiero piją i tańczą do upadłego i często kończą się takie zabawy bójką, a czasem i zdrowiem trzeba przyplacić, bo do czegoż wódka doprowadzi. Czeskiej młodzieży, gdy zbywają pieniądze na ten cel

złożone, to zostają użyte na gazety i dobre książki. Nasza młodzież wioskowa mało ma pojęcia o takich rzeczach pożytecznych, dla czego? bo nasza młodzież mało się garnie do czytania gazet i oświaty, nie zaczerpnie wiedzy z gazet i książek pożytecznych, bo choć dziś czytają i po wsiach już dużo gazet, ale to tylko przez starszych, a młodzież niewie, że przez czytanie dobrych gazet i książek urabia w sobie człowiek ducha, a przez godziwe zabawy i rozrywki energię i sprężystość ciała.

Tak kochana młodzieży, może na półkach księżnic pleśnieją od starości książki, a ty za mało sięgasz po nie. Pamiętajcie, że dziś tylko przez młodzież moralną może dojść do lepszego bytu i odrodzenia w naszym kraju, bo wszak młodzież, to przyszłość narodu. A więc nadchodzi lato, urządzajmy podobne zabawy i rozrywki i opisujmy je w gazetach dla wiadomości innych, a wtedy zobaczymy, że i nasza młodzież potrafi się pięknie i wzorowo po pracy pobawić.

Młody Zielkowiczanie.

KORESPONDENCJE.

Valparaiso, Pół. Amer.

Ważna uchwała.

Na posiedzeniu w d. 3 kwietnia, Chicagowska Rada szkolna (Pół. Ameryka), przeprowadziła bardzo ważną uchwałę, która o ile zostanie zatwierdzoną przez legislaturę, wprowadzi do szkolnictwa amerykańskiego uowu czynnik ułatwiający naukę zwłaszcza dziatwie ze sfer niezamożnych.

Oto na wniosek członka Rady Szkolnej, J. J. Sonstebey, poparty energicznie przez superintendentkę szkół chicagowskich p. Ellę Flagg Young, przyjęto poprawkę do regulaminu Rady Szkolnej, która pozwoli też na dostarczanie dziatwie uczącej się bezpłatnie książek.

Książki te będą jedynie do użytku dziatwy, a w końcu półrocza będą zwracane.

Już zaś w 1901 roku próbowano przeprowadzić ten projekt, ale upadł. Obecnie przez przyjęcie owej poprawki sprawa wchodzi na realny grunt. Oby przeszła jaknajprędzej, da bowiem dziatwie biednej możliwość garnięcia się do oświaty i naukę jej ułatwi.

Piękny to krok ze strony Rady Szkolnej, godzien naśladownictwa ze strony wszystkich miarodajnych sfer.

Chicago, 4/IV 1913 r.

Strajk malarzy.

W niedzielę d. 6 kwietnia odbędzie się powszechne głosowanie członków unji (zjednoczenia) malarzy pokojowych i dekoratorów chicagowskich, względem przyjęcia, lub odrzucenia warunków przedłożonych im przez przedsiębiorców budowlanych. Przedsiębiorcy proponują 65 centów na godzinę w pierwszym roku, a 70 centów w drugim.

Dalej proponują przedsiębiorcy utworzenie stałej mieszanej rady dla rozstrzygnięcia spraw spornych. Jeśli w niedzielę umowa nie będzie przyjęta przez unistów, wówczas przedsiębiorcy mają sprowadzić 500 lamistrąjków.

Obecnie 7000 robotników tego fachu strajkuje. Wstrzymane roboty dochodzą wartości 450 tysięcy dolarów.

Z-ski.

Cyklon w Chicago.

(Korespondencja własna.)

(Dokończenie.)

Miasta nawiedzone powodzią i liczba ofiar. Stan Indiana.

Indianapolis. Rzeki White, Pleasant, i Eagle wylały, bulwary zniesione, kursowanie wozów kolei elektrycznej wstrzymane, wodociągi i gazownia nieczynne, tysiące bez dachu.

Fort Wayne. Rzeki St. Joseph, Maumee i St. Mary wylały. Miasto w ciemnościach. Wodociągi w niebezpieczeństwie. Największy stan wody w ostatnich 20-tu latach. Jeden człowiek utopiony.

Marion. 500 osób zmuszonych do ucieczki przez powódź.

Ellwood. 300 osób bez dachu.

Broad Ripple. 1,000 stóp plantu kolejowego podmytych.

Lafayette. Most na rzece Wabash zmyty. Dwie osoby utopione.

West Lafayette. Uniwersytet i miasto odcięte od świata. Wodociągi nieczynne. Student utopiony.

Richmond. Rzeka Whitewater wylała. Miasto w ciemnościach. Dwa mosty na pensylwańskiej kolei zmyte i więcej dwudziestu mostów na drogach szosowych. 100 osób bez dachu.

Rushville. Część handlowa miasta zalana. Dzwony biją na alarm.

Kokomo. Środek miasta zalany. Ludność szuka schronienia na wyższych piętrach. Miasto w ciemności, 1500 bez dachu.

Muncie. Tamy zerwane. Ludność ucieka. Koleje Big Four i Chesapeake—Ohio, zmyte.

Anderson. Miasto w ciemnościach.

Tipton. Sto rodzin bez dachu. Jedna osoba utopiona.

Noblesville. Wielka tama zagrożona. Dwie osoby utopione.

Shelbyville. Miasto w ciemnościach. Plant kolei Big Four zmyty.

Logansport. Rzeki Eeo i Wabash zniszczyły telegraficzną komunikację. Dwie osoby utopione. Dziesięć domów zabrała woda.

Peru. 500 trupów. Szkody wyżej 500,000 dolarów. Most C. et O. zmyty. Tysiące bez dachu.

Terre Haute. Rzeka Wabash wystąpiła z brzegów. Ruch kolejowy wstrzymany. 500 domów pod wodą.

Razem w stanie Indiana 507 zabitych (cyfra niesprawdzona). 100,000 bez dachu, strat z górą 20,000,000 dol.

Stan Illinois.

Champaign. Środkowa część stanu zalana. Koleje nie trzymają się rozkładu.

Cairo. Rzeka Coche zalewa niziny, 12 osób zabitych przez cyklon w Makaode.

East St. Louis. Dwieście rodzin wypędzonych z domów i otoczonych przez wody z pękniętej tamy jeziora Horseshoe. Dwie kwadratowe mile pod wodą.

Columbus, O. Zaledwie ludność stanów Zjednoczonych ochłonęła nieco z przerażenia, jakie wywołały wieści o cyklonie, który poczynił spustoszenia w pięciu stanach, zabijając i kalecząc ludzi, tudzież wyrządzając na dziesiątki milionów dolarów szkody materialnej, aż tu nowe wieści hłobowe nas dochodzą o większej jeszcze klęsce, jaką spowodowała powódź w stanie Ohio.

Dotąd, o ile zdołano stwierdzić, zginęło w powodzi 8,000 osób, a przeszło 400,000 znalazło się bez dachu nad głową.

Straty materialne idą w miliony dolarów choć na razie niepodobna ich obliczyć.

Raporty, jakie nadchodzą z okolic niewiedzonych kłęską, donoszą, że miasto Dayton, O. całe jest pod wodą. Powódź była tak szybka, że mieszkańcy tego miasta nie zdolali umknąć w czas z zagrożonych punktów, więc pono 5,000 osób znalazło śmierć w mętnych nurtach, a około 70,000 znalazło się bez dachu nad głową.

Woda dochodziła do 15 stóp wysokości na stacji Union, która znajduje się w samym centrum dzielnicy handlowej. Major tego miasta wzywa rozpaczliwie pomocy z innych miast dla tych nieszczęśliwych powodzian, którzy znaleźli się bez dachu nad głową i znoszą męki od zimna, nie mając się gdzie schronić.

Ulewny deszcz, jaki tu spadł w ostatnich trzech dniach spowodował wezbranie rzek i rzeczulek, a pod naporem wody pękła silna tama na rzece Miami i zniszczony został olbrzymi rezerwoar Laramie, opodal miasta Dayton. Miliony galonów wody z rykiem i szumem popłynęło w niziny, zatapiając wszystko, co stało na drodze. O ratunku nie było mowy, gdyż katastrofa nastąpiła szybko i niespodzianie.

Olbrzymi rezerwoar w Hamilton, niedaleko Cincinnati pękł pod naporem wody zatapiając tysiąc osób i unosząc z sobą domy drewniane, meble i sprzęty. Widok to był straszny, gdy setki osób ginęły w wodzie, daremnie wzywając pomocy, której im nikt dać nie mógł.

Peru, Ind. Cały stan Indiana jest na lasce powodzi, która się tam szerzy z całą gwałtownością. Dotąd stwierdzono, że tylko w jednym mieście Peru, Ind., 500 osób utonęło; a 200,000 znalazło się bez schronienia, bo je powódź wypędziła z domostw. Majorowie miast Fort Wayne i Richmond wysłali pociągi z żywnością odzieżą i namiotami do nieszczęsnego miasta Peru, a przytym powieziono tam sto trumien, w których będą pochowane ofiary niebywalej katastrofy.

Powódź zaskoczyła mieszkańców tego miasta podczas snu, więc biedacy uciekać nie mieli czasu. Tysiące osób zdołało umknąć za ledwie w nocnej bieliźnie, więc na gwałt potrzeba tam cieplej odzieży i obuwia.

Powódź zniosła mosty kolejowe, podmyła tory, powywracała słupy telegraficzne, zalała elektrownie, tak, że komunikacja drutowa, kołowa i piesza jest kompletnie przerwana, a miasto pogrążone w ciemnościach. Nad wodą sterczą tylko wyższe i silniejsze budynki i wieżycy kościołów w Dayton, O., a na powierzchni pływają sprzęty i meble, lub też woda unosi ludzi i zwierzęta. Klęska ta żywiołowa w całym kraju wywołała przerażenie. Smutek powszechny, a zarazem odezwała się chęć niesienia pomocy nieszczęśliwym powodzianom, którzy unieśli życie, lecz stracili całe mienie i nie mają się gdzie schronić w porze tak chłodnej.

Columbus, O. Gubernator stanu Ohio Cox stwierdziwszy rozmiary klęski i widząc, że pomoc i to natychmiastowa jest potrzebna powodzianom, wydał gorącą odezwę do narodu, w której podnosi fakt, że oprócz kilku tysięcy osób zatopionych wylewem, znajduje się około 250,000 osób mężczyzn, kobiet i dzieci, bez żadnego schronienia i tym doraźna pomoc jest nieodzowna. Wzywają ratunku biedni powodzianie z dolin położonych nad rzekami Scioto i Great Miami, które wylały i zniszczyły wszystko w okolicy. Okolice tam wyglądają teraz jak olbrzymie jeziora,

po których tylko na łodziach można się przemieszczać z miejsca na miejsce.

Miasto Columbus też częściowo zostało zalane wodą, która wyrządziła znaczne straty materialne, ale na szczęście obeszło się bez ofiar w ludziach.

Mosty jednak kolejowe i tory zostały zniszczone przez wodę, zatem pociągi nie mogą docierać do miasta, ni też tramwaje kursują.

Wycieczka z Księstwa i Łowicza do Warszawy dnia 4-go maja 1913 roku.

(Ciąg dalszy).

Z teatru zaprowadzili nas przewodnicy nasi na wystawę owadów, mieszczącą się w pięknej sali ratusza. Znajdowały się tam owady od najmniejszych do największych, jak: muchy, chrabąszcze, pszczoły, motyle i t. d. Podziwialiśmy, że ludzie uczeni odnaleźli tyle gatunków owadów i badają ich wpływ szkodliwy i pożyteczny. Pan Edmund Jankowski, uczonego ogrodnika, który dużo książek napisał, przybył na wystawę, aby do nas przemówić i pouczyć nas o znaczeniu owadów. Dowiedzieliśmy się od pana Jankowskiego, że owadów jest straszna moc, już 500 tysięcy gatunków jest znanych, z owadów pożyteczne są pszczoły i jedwabniki, owady niszczą nasioną różnych chwastów, gdyby nie było owadów, chwasty pokryłyby nasze pola, a znów nadmiar owadów niszczy psiki. „A więc przysłuchajcie się“, powiada pan Jankowski, „jak to Pan Bóg wszystko mądrze urządził, że to bez tego nie może być, a to bez tamtego. Pan Bóg jakby wciąż mówił człowiekowi: ucz się i pracuj,—nie próżnuj chwili, ucz się, abys poznał, co ci grozi ze strony wrogów, ucz się, abys umiał ciągnąć pożytek ze stworzeń, które są sprzymierzeńcami twojemi. Tak to nauka do wszystkiego jest człowiekowi potrzebna“.

Dziękowaliśmy bardzo panu Jankowskiemu za jego piękną mowę, bo skorzystałiśmy bardzo dużo.

Potym poszliśmy na plac zamkowy aby widzieć Zamek dawny królów naszych, pomnik Zygmunta trzeciego Wazy, na Krakowskim Przedmieściu widzieliśmy pomnik Adama Mickiewicza i Kopernika sławnego uczonego polskiego, który oznajmił światu, że ziemia obraca się około słońca.

Już była godzina dziesiąta wieczór, gdy udaliśmy się na posilek do mleczarni Słowiańskiej w Alejach Jerozolimskich. Jadło się tam z wielkim apetytem, bo prócz szklanki mleka nie jedliśmy cały dzień, bo prawda, że na to i czasu nie było. Posililiśmy się nieco, bo dobrze to nie, bo w Warszawie wszystko drogo. Zrozumieliśmy wtedy, że mieli rację przewodnicy nasi, gdy nam radzili, abyśmy zabrali ze sobą sera kawalek, ale czy nam to było w głowie, gdyśmy się szykowali w drogę do Warszawy! Udaliśmy się na spoczynek. Droga była daleka i nocleg niewygodny, ale byliśmy zadowoleni, bo za tak małe pieniądze, jakie złożyliśmy na wycieczkę, to nie mogło nam być lepiej. Kobiety miały nocleg bardzo blisko, w Polskim Towarzystwie Krajoznawczym, chwaliły sobie bardzo ten nocleg, tak tam było czysto i wspaniale.

I tak się zakończył dzień jeden wycieczki.

(d. c. n.)

Jeden z młodzieży z Bochenia

Józef Burzyński.

Wiadomości rolnicze.

Błędy gospodarskie.

Wiele mówiono i pisano o dzielności i pracowitości gospodarzy łowickich, myślę przeto, że dobrze jest niekiedy i smagnąć publicznie za złe czyny, gdy się widzi marnotrawstwo lub niedbalstwo, często z naśladownictwa lub nieznajomości rzeczy płynące. Stało się już zwyczajem powszechnym na Księstwie, że dom mieszkalny i budynki inwentarskie, a także szopy na narzędzia i wozy stawiane są w ciasny czworobok, zaś całe tak zwane podwórko, ledwie kilka bo 4 do 6 prętów kwadratowych mierzące zajmuje obrukowana gnojownia, w której przechowuje się obornik z pod inwentarza wyrzucany. Dachy słomą kryte z okapem do wewnątrz; woda deszczowa lub śniegowa z dachów zawsze na owym podwórku zatrzymuje się i zatapia go całkowicie po brzegi. Gdy, broń Boże, ogień trafi się do takiej zagrody, człowiek ledwie z duszą ujęć zdoła, zaś o ratowaniu koni, bydła i sprzętów domowych mowy już być nie może.

Lecz nie wywołujmy wilka z lasu, bo i tak utrapienia z tak wygodnie postawionymi budynkami jest niemało. Już sama obawa zatopienia budynków po każdym większym lub dłuższym trwającym deszczu, gdy to wewnętrzne jezioro z brzegów wystąpi, bo rynsztok nie jest w stanie od razu odciągnąć nadmiaru wody, którą w dodatku zatrzymuje kupa leżącego na całej przestrzeni nawozu, obawa ta podwaja dzielność i pracowitość gospodarza (choćby to było święto lub Wielkanoc), że staje u wylotu z czerpakiem i wylewa w „świat“ to, co jest podstawą jego dobrobytu, a pogardliwie gnojówką nazwane; marnuje poprostu całoroczne swe zabiegi; niema bodaj jednej wsi w Łowickim, gdzieby tego nie było, a że straty w pojedynczym gospodarstwie stąd powstałe na niejednym dziesiątku rubli oszacować można, strata przeto każdej wsi takiej wyniesie kilka i kilkanaście setek, zaś w całym Księstwie uczyni to dziesiątki tysięcy rubli. Więc jakże o takiej rzeczy milczeć; milczeć wtedy, gdy gospodarz twierdzi, że niema pieniędzy na siewnik rzędowy, sprzęnowkę, wagę i inne narzędzia niezbędne w gospodarstwie, niema pieniędzy na spółkowe mleczarnie, spichrze i inne przedsiębiorstwa któremi się Czesi szczyją; niema pieniędzy na ochronki i szkoły, aby młodzież na dzielnych obywateli wyprowadzić.

Milczeć, gdy z drugiej strony gospodarz nie żałuje pieniędzy na nawozy sztuczne, byle urodzajność pól zwiększyć.

Jasno musimy sobie przedstawić czym jest ta gnojówka, o którą taki gwałt podnoszę.

Podobnie jak w herbacie esencja jest treścią, zaś kawalki listków i badyli w imbryku pozostające są bez wartości, tak też w nawozie czyli w oborniku treścią jest to, co się da z niego wypłukać. Obornik jest spiżarnią pokarmów, bez których żadna roślina nie wyrośnie i plonu nie wyda. Gdybyśmy pewną ilość obornika wrzucili do beczki i potem przemywali wodą, po jakimś czasie zlewali i znowu świeżej wody nalewali, to w końcu pozostałaby ta słoma, którąśmy stali pod inwentarz. Bo słoma wiąże tylko, czyli zatrzymuje w sobie pożywienie roślinne, na które składają się odchody zwierzęce. Te ostatnie są dwojakie: stałe czyli kał i płynne czyli mocz. Głównie w odchodach płynnych znajdują się najdroższe składniki pożywienia roślin, które pojedynczo w na-

wozach sztucznych nabywamy, więc: azot, który kupujemy w saetrze i potas w solach potasowych, też mniej więcej jedna trzecia część kwasu fosforowego w oborniku łatwo jest wypłukiwana, czyli ten składnik, co w superfosfacie lub żuźlach nabywamy. Niemożliwością jest ślepego o kolorach przekonywać, lecz każdy zabiegliwy gospodarz przyzna mi, że marnotrawstwem jest trzymać obornik w miejscu, gdzie z czterech dachów na niego woda deszczowa leci, a potem pod postacią gnojówki uchodzi do rowów. (d. n.)

Bronisław Wesołowski, instruktor.

Tydzień polityczny.

Orientując się w sytuacji politycznej, łatwo można sobie ustalić przekonanie, że trójprzymierze dąży do sparaliżowania działań panslawizmu, osłabienia cesarstwa rosyjskiego, tworząc szereg samodzielnych państw pod protektoratem niemieckim i austriackim między Europą środkową i resztą cesarstwa rosyjskiego i w ten sposób zapewnić pokój Europie a jeżeli dotychczas w tym względzie nie nastąpiła interwencja, to przyczyną ku temu może być kłopotliwe położenie Niemiec, zachowanych przez Francję, kością niezgody których jest Alzacja i Lotaryngja.

Po za nawiasem tego stawiać nie można, bo sądząc ze zjazdu socjalistów niemieckich i francuskich na konferencji w Berlinie, — napewno szukano dróg ażeby rzecz pospolita francuska w razie jakichkolwiek okoliczności, nie przeszkadzała zamiarom Niemców, tych złudnych przyjaciół Wielkiej Rosji a która w każdym czasie stać się może olbrzymem, jednocząc pod hegemonję swoją wszystkich siołian, zapewniając im nadanie praw autonomicznych, nie oglądając się na podszepty złych duchów.

Niemcy chcą, pragną wojny, ale nie z Francją, nie na Zachodzie, ale na Wschodzie...

Wrzenia na całym kontynencie Europy nie ustają a wzmacniają się; jednocześnie i zbrojenia na lądzie i na morzu powiększają się.

Austria akcji zaczepnej na swoją odpowiedzialność nie podejmie, — zbyt wiele niepewności i zawikłań posiada we własnym Państwie. Plemiona słowiańskie na półwyspie Bałkańskim również są niezdecydowane w razie zatargu po czyjej stronie. Zawiści i nienawiści w układach związkowców osłabiają związek bałkański. Wyłania się przy tym zatarg pomiędzy Bułgarią a Serbią o ustępstwa terytorjalne. Wojska serbskie stoją naprzeciw bułgarskich gotowe do bratobójczej walki i jeżeli w sporze tym Rosja odmówi pośrednictwa, również i inne mocarstwa odmówią, — wojna gotowa.

Angielskie koła rządowe sądzą, iż Bułgaria na własną rękę podpisze traktat pokojowy z Turcją aby tym sposobem uzyskać swobodę działania.

Podobno Bułgarzy dotychczas część swoich wojsk trzymają pod Czataldżą, z chwilą podpisania umowy z Turcją, posuną się ku terytorjom spornym w Macedonji. N.

OSTATNIE WIADOMOŚCI.

„Daily News“, omawiając zatarg amerykańsko-japoński przychodzi do przekonania że w razie wypowiedzenia prawa

ograniczającego napływ japończyków do Kalifornji, japońska emigracja skieruje się do Syberji wschodniej, co doprowadzić może do zatargu japońsko rosyjskiego.

„Wieczernieje Wremia“ zamieściło artykuł sławianofila Brianczaninowa, w którym omawia, że koniecznością Rosji jest uratowanie związku bałkańskiego od rozkładu, Serbja zaś i Bułgaria powinny uważać wkroczenie wojsk austriackich do Albanji za „casus belli“ i wypowiedzieć wojnę Austrii.

Kinematograf „EOS“

W sobotę 24 i niedzielę 21 maja r. b. odbędą się przedstawienia w teatrze miejscowym.

Część I. W zachodniej Norewegji (natura). Friko uczy się matematyki (komiczne).

Część II. Tajemnica starego młyna (dramat w 5-ch częściach z seryi „Nordisk“ w Kopengadze).

Część III. Tygodnik Gaumont (aktualności bieżącej chwili). Trzy żony sultana (komedia w kolorach).

W sobotę pierwsze przedstawienie rozpoczyna się o godzinie 8, a drugie o godzinie 9^{1/2} wieczorem, a w każdą niedzielę i święto odbędą się trzy przedstawienia: I o godzinie 6^{1/2}, II o godzinie 8, III o godzinie 9^{1/2} wieczorem.

Ceny zboża w Warszawie.

Na targu Witkowskiego d. 21 maja 1913 r.	Płacono				Ządano			
	od R. k.	od R. k.	do R. k.	do R. k.	od R. k.	od R. k.	do R. k.	do R. k.
Pszenica (korzec 242 f.)								
„ wadliwa								
„ średnia								
„ wyborowa			7 20					
Żyto (korzec 232 f.)								
„ wadliwe								
„ średnie			4 90					
„ wyborowe								
„ litewskie								
Jęczmień 2-rzęd. (k. 200 f.)								
Jęczmień 4-rzęd. (k. 200 f.)								
Owies średni (korzec 160 f.)			3 90					
Owies wyborowy			4 10	4 20				
Ziemiaki (korce								
Lubin żółty								
Siano (pud)								
Słoma (pud)								

SKŁADY

Materiałów Aptecznych i farb

Prowizora farmacji

A. GARWACKIEGO

w Łowiczu przy ul. Zduńskiej obok kościoła po Pijarskiego i na Nowym-Rynku przy ul. Bielawskiej.

Poleca wielki wybór perfum, wód kolońskich, mydeł, pudrów i kremów zagranicznych i krajowych, oraz różne środki lekarskie, wody mineralne, glazury i pasty do obuwia, pokosty, farby, terpentyny i lakiery, **oraz nasiona warzywne i pastewne wypróbowanej dobroci.** 440.



NICI SINGER

szpulka 5 kop. 

sprzedaje się
we wszystkich sklepach

KOMPANJI SINGER

Sklep w Łowiczu
ul. Piotrkowska dom Prauze
Sprzedaż części maszyn i nici.

BROWAR Henryka Rejnecke

W Łowiczu
Egzystuje od 1812 r.

Podaje do wiadomości, że posiada na składzie piwo: jasne, pilzeńskie, bawarskie i zwyczajne, które po bardzo przystępnych cenach zawsze dostać można w browarze a przy większym zapotrzebowaniu jako to: na wesela, zabawy i t. p. dostarcza na miejsce. 453.

Fabryka wyrobów cementowych i mozaikowych.

Płyty na trotuary, rury na mosty i do kanalizacji, dachówka, rynsztoki higieniczne (patentowane), stopnie cementowe i mozaikowe, gzymsy, żłoby, studniówki i t. p.

S. GIEGUŻYŃSKI i H. WIENER

Łowicz, ul. Podrzeczna, dom SS. Rejnecke, stary browar. Filja w Piotrkowie, ul. Bykowska dom własny.

Medal złoty i srebrny. 580-3-3

DROBNE OGŁOSZENIA.

Dobre harmonje fabryki Franciszka Majera, dwurzędowe lub chromatyczne kto chce posiadać, może je nabywać lub zamawiać w Łowiczu u p. Müllera ul. Zduńska zakład stolarski. 457-10-7

Jest do wydzierżawienia lokal, na skład narzędzi rolniczych od 1-go lipca r. b. Wiadomość u Józefa Binder w Skierniewicach. 600-2-1

Szklarz Polak przyjmuje wszelkie roboty w zakres szklarski wchodzące. Majewski—ulica Bielawska dom Brotsztajna. 601-2-1

„Łowiczanie“ komplety oprawne (rok I i II razem) po rb. 1,80 można nabywać w redakcji.